



The Holy See

Czuwanie, post i modlitwa

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO

Sobota, 7 września 2013 r.

Galleria fotografica

«Bóg widział, że były dobre» (Rdz 1, 12.18.21.25). Biblijne opowiadanie o początku historii świata i ludzkości mówi nam o Bogu, który patrzy na stworzenie, niemal je kontempluje, i powtarza: to jest dobre. Najdrożsi bracia i siostry, to pozwala nam wnikać do serca Boga i, właśnie z wnętrza Boga, otrzymujemy Jego przesłanie.

Możemy zadać sobie pytanie: jakie znaczenie ma to przesłanie? Co to przesłanie mówi mnie, tobie, nam wszystkim?

1. Mówi nam po prostu, że ten nasz świat w sercu i umyśle Boga jest «domem harmonii i pokoju» i jest miejscem, w którym wszyscy mogą znaleźć swoje miejsce i czuć się «u siebie», ponieważ jest to «dobre». Cały świat stworzony stanowi harmonijną całość, dobrą, lecz przede wszystkim ludzkie, uczynieni na obraz i podobieństwo Boga, są jedną rodziną, w której więzi nacechowane są przez braterstwo rzeczywiste, a nie tylko deklarowane słowami: drugi i druga są bratem i siostrą, których należy kochać, a więź z Bogiem, który jest miłością, wiernością, dobrocią, odzwierciedla się we wszystkich więziach między ludzkimi istotami i wnosi harmonię w cały świat stworzony. Świat Boga jest światem, w którym każdy czuje się odpowiedzialny za drugiego człowieka, za dobro drugiego człowieka. Dziś wieczorem, podczas refleksji, postu, modlitwy każdy z nas, wszyscy myślimy w głębi duszy: czyż to nie jest właśnie świat, którego pragnę? Czyż to nie jest właśnie świat, który wszyscy nosimy w sercu? Czyż świat, którego pragniemy, nie jest światem harmonii i pokoju w nas samych, w relacjach z innymi, w rodzinach, w miastach, w krajach i *między* nimi? I czyż prawdziwa wolność wyboru dróg, którymi mamy iść w tym świecie, to nie jedynie ta, która

wiedzie do dobra wszystkich i jest inspirowana przez miłość?

2. Lecz zadajmy sobie teraz pytanie: czyż to jest świat, w którym żyjemy? Stworzenie zachowuje swoje piękno, które napełnia nas zachwytem, i jest dobrym dziełem. Lecz są też «przemoc, podział, konflikt, wojna». Dzieje się tak wtedy, gdy człowiek, szczyt stworzenia, przestaje patrzeć na horyzont piękna i dobra, zamyka się w swoim egoizmie.

Kiedy człowiek myśli tylko o samym sobie, o swoich interesach i stawia siebie w centrum, kiedy daje się zauroczyć przez bożki panowania i władzy, kiedy stawia siebie na miejscu Boga, wówczas psuje wszystkie relacje, niszczy wszystko; i otwiera drzwi przemocy, obojętności, konfliktowi. Dokładnie to właśnie chce nam uświadomić fragment Księgi Rodzaju, który opowiada o grzechu ludzkiej istoty: człowiek wchodzi w konflikt z samym sobą, spostrzega, że jest nagi i kryje się, bo odczuwa strach (*Rdz 3, 10*), boi się spojrzenia Boga; oskarża kobietę, tą, która jest ciałem z jego ciała (*w. 12*), burzy harmonię ze światem stworzonym, posuwa się do tego, że podnosi rękę na brata, by go zabić. Czy możemy powiedzieć, że od harmonii przechodzi się do «dysharmonii»? Czy możemy to powiedzieć: że od harmonii przechodzi się do «dysharmonii»? Nie, nie istnieje «dysharmonia»: albo jest harmonia, albo popada się w nieład, gdzie panuje przemoc, starcie, konflikt, strach...

Ten właśnie nieład panuje, kiedy Bóg pyta sumienia człowieka: «Gdzie jest brat twój, Abel?». A Kain odpowiada: «Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?» (*Rdz 4, 9*). Do nas również skierowane jest to pytanie i nam również dobrze zrobi zadanie sobie tego pytania:

Czyż jestem stróżem brata mego? Tak, jesteś stróżem brata twego! Być osobą ludzką znaczy być sobie nawzajem stróżami! Kiedy natomiast zostaje zburzona harmonia, następuje metamorfoza: brat, którego należy strzec i kochać, staje się przeciwnikiem i trzeba z nim walczyć, unicestwić go. Ileż przemocy rodzi się w tym momencie, ile konfliktów, ile wojen naznaczyło naszą historię! Wystarczy popatrzeć na cierpienie tylu braci i siostr. Nie jest to kwestia koniunktury, ale taka jest prawda: my powodujemy, że w każdej formie przemocy i w każdej wojnie odradza się Kain. My wszyscy! I również dziś kontynuujemy tę historię walki z tym, kto jest naszym bratem. Również dziś pozwalamy, by kierowały nami bożki egoizmu, naszych interesów; i takie nastawienie trwa: wydoskonaliliśmy broń, nasze sumienia zasnęły, wysubtelniliśmy swoje racje, by się usprawiedliwić. Jakby to była rzecz normalna, dalej siejemy zniszczenie, ból, śmierć! Przemoc, wojna niosą tylko śmierć, mówią o śmierci! Przemoc i wojna mówią językiem śmierci!

Po chaosie Potopu, przestało padać, ukazała się tęcza i gołębica przyniosła gałązkę z drzewa oliwnego. Także myślę dzisiaj o drzewie oliwnym, które z przedstawicielami różnych religii zasadziliśmy w Buenos Aires, na Plaza de Mayo w 2000 roku, prosząc, by nie było już więcej chaosu, prosząc, by już nie było więcej wojny, prosząc o pokój.

3. W tym momencie zadaję sobie pytanie: Czy można pójść drogą pokoju? Czy możemy wyjść z

tej spirali bólu i śmierci? Czy możemy na nowo nauczyć się chodzić i pójść drogami pokoju? Prosząc o pomoc Boga, pod macierzyńskim spojrzeniem *Salus populi romani*, Królowej Pokoju, chcę odpowiedzieć: Tak, to możliwe dla wszystkich! Dziś wieczorem chciałbym, byśmy ze wszystkich stron świata wołali: Tak, to możliwe dla wszystkich! A wręcz chciałbym, by każdy z nas, od najmłodszego po najstarszego, aż po tych, którzy są powołani do rządzenia krajami, odpowiedział: Tak, tego chcemy! Moja wiara chrześcijańska każe mi patrzeć na Krzyż. Jakże bardzo chciałbym, aby przez moment wszyscy ludzie dobrej woli popatrzyli na Krzyż! Tam można przeczytać odpowiedź Boga: tam na przemoc nie odpowiedziano przemocą, na śmierć nie odpowiedziano językiem śmierci. W ciszy Krzyża milczy zgiełk broni i przemawia język pojednania, przebaczenia, dialogu, pokoju. Chciałbym prosić Boga dziś wieczorem, abyśmy my, chrześcijanie i bracia wyznający inne religie, każdy mężczyzna i kobieta dobrej woli wołali z mocą: przemoc i wojna nigdy nie są drogą do pokoju! Niech każdy popatrzy w głąb swojego sumienia i posłucha słowa, które mówi: wyjdź poza twoje interesy, powodujące zanik serca, przewycięż obojętność w stosunku do drugiego człowieka, która znieczula serce, pokonaj twoje racje śmierci i otwórz się na dialog, na pojednanie: spójrz na ból twojego brata, myślę o dzieciach: tylko o nich... spójrz na ból twojego brata i nie dodawaj więcej bólu, powstrzymaj swoją rękę, odbuduj harmonię, która została zniszczona; i nie przez starcie, lecz przez spotkanie! Niech ustanie zgiełk broni! Wojna oznacza zawsze klęskę pokoju, jest zawsze porażką dla ludzkości. Niech jeszcze raz rozlegną się słowa Pawła VI: «Już nie jedni przeciw drugim, już nie, nigdy więcej!... niech już nie będzie wojny, niech już nie będzie wojny!» (*Przemówienie do ONZ*, 4 października 1965 r.: AAS 57 [1965], 881). «Pokój afirmuje się tylko pokojem, nieodłącznie związanym z obowiązkami wynikającymi ze sprawiedliwości, umacnianym przez własne poświęcenie, wielkoduszność, miłosierdzie, miłość bliźniego» (*Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1976*: AAS 67 [1975], 671). Bracia i siostry, przebaczenie, dialog, pojednanie są słowami pokoju: w umiłowanej Syrii, na Bliskim Wschodzie, na całym świecie! Módlmy się tego wieczoru o pojednanie i pokój, pracujmy na rzecz pojednania i pokoju, i stańmy się wszyscy, w każdym środowisku, ludźmi pojednania i pokoju! Niech tak się stanie.